

Barbara Krauz-Mozer

OBYWATEL WOBEC GLOBALIZACJI

Pojęcie obywatelskości bywa rozmaicie rozumiane i definiowane w zależności od przedziału czasu, w którym go rozpatrujemy, ale także od orientacji filozoficzno-teoretycznych czy zróżnicowanych, kulturowych tradycji politycznych określonej społeczności. W naukach społecznych wieloznaczność pojęcia jest zjawiskiem pospolitym, by nie rzec „naturalnym”, a śledzenie znaczeń nadawanych pojęciu staje się niekiedy samodzielnym, odrębnym problemem badawczym.

W dziejach koncepcji obywatelskości – sięgających początkiem refleksji antycznych Greków i Rzymian – wyraźny przełom dokonał się za sprawą dwóch wielkich rewolucji – amerykańskiej (1775 – 1783) i francuskiej (1789 – 1799). Towarzyszący im klimat intelektualny oraz radykalna zmiana struktury i układu stosunków społecznych stworzyły dogodne warunki dla narodzin nowoczesnego pojęcia obywatelskości. Rozpoczęta wówczas dyskusja miała charakter przełomowy, ponieważ wyraźnie i od nowa ustalono w niej, kto jest obywatelem, co z faktu „bycia obywatelem” dla jednostki wynika, oraz zakwestionowano stanowy model struktury społecznej, co w konsekwencji pozwoliło jednostce na „bycie obywatelem”, niezależnie od zajmowanego przez nią miejsca w strukturze społecznej.

Od tamtych rewolucyjnych wydarzeń upłynęły wieki, ale dyskusja nad koncepcją „obywatelskości” nie wygasła. Podtrzymywały ją doświadczenia zrodzone z praktykowania „obywatelskości”, wskazujące na potrzebę ciągłego doskonalenia i dopasowywania jej do zmieniającej się rzeczywistości społecznej. Być może zjawiska społeczne obserwowane w skali globu na początku XXI wieku zaowocują kolejnym radykalnym, jakościowym przełomem w rozumieniu i definiowaniu „obywatelskości”, bowiem taka jej forma, jaką znamy obecnie, dopasowana do westfalskiego modelu społeczności międzynarodowej, zaczyna tracić swoją ważność.

Ład westfalski, który zaczął być w Europie kształtowany po zakończeniu wojny 30-letniej w 1648 roku – i modyfikowany, przetrwał do czasów nam współczesnych – stworzył dogodne warunki ułatwiające konsolidację polityczną państw narodowych, rozumianych jako polityczne wspólnoty terytorialne, z gwarantowaną na

tym terytorium, w pełni suwerenną władzą. Warunki te sprzyjały również krzepnięciu nowoczesnej tożsamości narodowej, w której budowanie włączane były sukcesywnie wszystkie segmenty struktury społecznej państwa, umacniając w ten sposób i potwierdzając istnienie państwa narodowego.

Obserwowane we współczesnym świecie zmiany polityczne, społeczne, kulturowe i ekonomiczne nie pozwalają już na utrzymanie ważnych dla „ładu westfalskiego” rozgraniczeń na sprawy „wewnętrzne” i „zewnętrzne”, „międzynarodowe” i „krajowe”. Państwa, społeczeństwa, instytucje i jednostki funkcjonują obecnie w warunkach, w których dotychczasowe struktury ulegają rozkładowi, a w ich miejsce powstają nowe, zasadniczo nieterytorialne formy organizacji gospodarczej, społecznej i politycznej¹. Kształtuje się – jeszcze do końca nierozpoznany – nowy ład, tworzący kontekst, w którym sens „bycia obywatelem” musi być ponownie rozpatrzone, a forma obywatelskości dopasowana do nowego porządku społeczno-politycznego.

W pojęciu obywatelskości – takim jakie znaliśmy do tej pory – odnaleźć można trzy zasadnicze segmenty: cywilny, polityczny i społeczny². W tym pierwszym określone są prawa przysługujące jednostce i gwarantujące jej wolność osobistą. Ich rdzeń stanowi niepodlegające dyskusji, przyjęte aktem wiary i nienaruszalne credo głoszące wolność słowa, myśli, przekonań religijnych oraz własności prywatnej. Segment polityczny zawiera zróżnicowane ustalenia określające formę uczestniczenia obywatela we władzy politycznej, zaś w ostatnim segmencie – społecznym – pomieszczone są rozliczne prawa dające jednostce zabezpieczenia ekonomiczne, socjalne, a nawet cywilizacyjne. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że rozwój tego ostatniego składnika obywatelskości doprowadził w konsekwencji do powstania państwa opiekuńczego.

Każdy z tych segmentów wymaga gwarancji i ochrony – przez kogo i przed kim? Refleksja związana z odpowiedzią na to pytanie uświadamia, że obywatelskość można wprawdzie traktować jako atrybut przysługujący jednostce, jednakże ostatecznie obywatelem człowiek staje się tylko we wspólnocie, dzięki której może rozpoznawać swoją tożsamość, swoje potrzeby oraz uprawnienia³.

Zatem obywatelskość potrzebuje nie tylko jednostki, ale państwa i społeczeństwa, potrzebuje instytucjonalnego oraz społecznego kontekstu; inaczej nie wiadomo, czym jest i czemu służy. W konsekwencji, jednym z najważniejszych czynników definitywnie konstytuujących obywatelskość jest państwo wraz z ładem społeczno-politycznym, według którego są zorganizowane jego instytucje. W owym ładzie społeczno-politycznym decydującym o formie państwa – może ono bowiem być bliższe modelowi liberalno-demokratycznemu bądź autorytarnemu – zawarte są wspólnotowe normy o charakterze zwyczajowym i formalnym, a także zasady gry politycznej, które nie tylko objaśniają obywatelskość „ale także wyznaczają pola jej

¹ *From Modernization to Globalization: Perspectives of Social Change*, red. J. T. Roberts, A. Hite, Oxford 1999.

² T. H. Marshall, *Citizenship and Social Class*, Cambridge 1950; cyt. za: E. Wnuk-Lipiński, *Socjologia życia publicznego*, Warszawa 2005, s. 105 i nast.

³ Obywatelstwo ujmowane w kategoriach indywidualistyczno-instrumentalnych lub wskazywanie w nim przede wszystkim wyraźnego aspektu wspólnotowego to problem będący przedmiotem nierozstrzygalnej – ze względu na fundamentalne założenia filozoficzne – dyskusji między liberałami i komunitarianami.

manifestacji w życiu publicznym”⁴. Obywatelskość zatem, aby zaistnieć, potrzebuje państwa i społeczeństwa. Obie te struktury wytwarzają „środowiska”, w których dopiero możliwe staje się dokonanie względnie pełnego jej oglądu.

Jeżeli obywatelskość postrzegana jest w kategoriach statusu jednostki wobec państwa narodowego, praw i obowiązków z owego statusu wynikających, uznaje się ją za atrybut przysługujący jednostkom i grupom społecznym, to w analizie na plan pierwszy wysuwają się potencjalne możliwości stwarzane dla jednostek i grup przez obywatelskość opisywaną z punktu widzenia formalno-prawnego.

Oto prawnik „obywatelstwem” nazywa formalny, osobisty status jednostki w ramach określonego państwa, który zawiera zbiór zasadniczych praw – ustalających zakres legalnych roszczeń wobec państwa – oraz obowiązków nakładanych równo na wszystkich prawnych członków państwa narodowego⁵. Posiadać obywatelstwo w sensie formalno-prawnym oznacza zarówno mieć prawa – w ich wymiarze cywilnym, politycznym i społecznym – gwarantowane przez określone państwo – o ile funkcjonuje ono w ramach porządku społeczno-politycznego właściwego dla liberalnej demokracji i gospodarki wolnorynkowej – jak i obowiązki wobec wspólnoty zrzeszonej w państwo narodowe.

Status obywatelski jest zatem konstrukcją polityczno-prawną dotyczącą ludzi zorganizowanych w strukturę właściwą dla państwa narodowego. Obowiązki i prawa zawarte w statusie obywatelskim są silnie determinowane typem ładu społeczno-politycznego (demokratyczny czy autorytarny) w danym państwie narodowym, oraz koncepcją obywatelskości, która wyrasta z rodzimej tradycji myśli politycznej i bardziej uniwersalnych koncepcji zawartych np. w prawach człowieka i obywatela.

Obywatelskość – obok prawnego – ma również swój wymiar społeczny. Spotykamy w nim dwa podstawowe modele obywatelskości⁶, biorące swój początek z przemyśleń oświeceniowych filozofów, między którymi nie było jednak zgody odnośnie do charakteru stosunku obywateli do państwa. W modelu wywodzonym z koncepcji Thomasa Hobbesa państwo jest rozumiane jako związek równych pod rządami prawa, natomiast w modelu związanym z myślą Jeana-Jacquesa Rousseau – państwo postrzega się jako wspólnotę równych, biorących udział w tworzeniu praw i w decydowaniu o sprawach publicznych. Te dwa przeciwstawne stanowiska, odnośnie do relacji zachodzących między równymi sobie w prawach jednostkami a państwem, są źródłem – także i w czasach nam współczesnych – nadal trwającej dyskusji, która toczy się między liberałami i komunitarystami.

W wymiarze społecznym obywatelskość postrzegana jest nie tylko w związku z państwem, ale także bywa rozpatrywana w perspektywie jednostkowej. Może ona wówczas oznaczać określoną postawę człowieka związaną ze świadomością praw, jakie przysługują mu we wspólnocie, i zarazem obowiązków, jakie ma wobec niej. Świadomość praw i obowiązków stanowi konieczny fundament, na którym dopiero może być budowana rola obywatela oraz inne postawy i zachowania będące konse-

⁴ E. Wnuk-Lipiński, *op. cit.*, s. 110-111.

⁵ *Ibidem*, s. 102.

⁶ K. Minogue, *Two Concepts of Citizenship*, [w:] *Citizenship East and West*, red. A. Liebich, D. Warner, New York 1995, s. 12.

kwencją bycia obywatelem, a zarazem potwierdzającą przysługującą jednostce podmiotowość sprawczą. Owa świadomość obywatelskości objawia się w przekonaniu, że można i należy podejmować określone działania w sferze publicznej, że od takich działań coś we wspólnocie zależy, że bycie obywatelem oznacza bycie częścią my.

Poczucie obywatelskości to również przekonanie, że jednostka jest w państwie bezpieczna, ponieważ posiadany przez nią status obywatelski ogranicza dowolność traktowania ludzi przez instytucje, a zwłaszcza instytucje władzy i nadaje tym relacjom formę skodyfikowaną; wyraża się ono także w świadomości zobowiązań jakie jednostka powinna dopełnić wobec wspólnoty politycznej, której jest obywatelem⁷.

Obywatelskość ujmowana natomiast

z punktu widzenia zbiorowości jest zarówno atrybutem tej zbiorowości, jak i składających się na nią członków. Obywatelskość będąca atrybutem zbiorowości oznacza, iż zbiorowość ta – przez rozmaite procedury – może podejmować nie tylko debatę, ale nade wszystko prawomocne decyzje dotyczące losów tej wspólnoty⁸.

Jednostki tworzące zbiorowość danego państwa narodowego mogą realizować tę formę obywatelskości jedynie w sferze życia publicznego, aktywnie w nim uczestnicząc; dzięki temu wszystkie podmioty prawa, obywatele, przedsiębiorcy, członkowie rodzin i społeczności lokalnych, mają szansę tworzyć publiczne ciała i angażować się w negocjacje, a także kontestacje życia publicznego i społecznego.

Obywatelskość, obok wymiaru normatywnego, funkcjonuje również w wymiarze empirycznym, w którym widziana od strony rzeczywistego korzystania przez jednostki i grupy z owych prawnie gwarantowanych możliwości, jawi się jako zbiór instytucjonalnie zakorzenionych praktyk społecznych, poddających się obserwacji. Wówczas obywatelskość jest nie tyle statusem prawnym gwarantującym określony zasób praw i obowiązków, ile skutkiem politycznych, prawnych i symbolicznych praktyk, uformowanych przez utarte wzory relacji między regułami określającymi społeczną rolę obywatela a instytucjami prawnymi⁹. Wzory tych relacji są rozmaicie modyfikowane przez kulturę polityczną różnych społeczeństw obywatelskich. Zachowania i działania obywatelskie w praktyce ostatecznie decydują o tym, jaki jest faktyczny obraz kultury cywilnej określonej wspólnoty.

Jak łatwo zauważyć, w tym typie analizy obywatelskości akcent położony jest nie na formalnych prawach, lecz na praktycznym działaniu, w którym okazuje się dopiero, czy formalne prawa są realizowane i czy wchodzą w zakres zrutyinizowanego wzoru postępowania w przestrzeni publicznej, czy też – jeżeli nie wszystkie, to które – pozostają tylko na papierze? Obywatelskość w takim ujęciu staje się pewną szczególną formą identyfikacji, ponieważ to z praktyki, a nie z abstrakcyjnych norm prawa, zasad i procedur, wywodzą się tożsamości polityczne jednostek!

⁷ E. Wnuk-Lipiński, *op. cit.* s. 102-103.

⁸ *Ibidem*, s. 103.

⁹ M. R. Somers, *Citizenship and the Place of the Public Sphere: Law, Community and Political Culture in the Transition to Democracy*, „American Sociological Review” 1993, nr 58, cyt. za: E. Wnuk-Lipiński, *op. cit.*, s. 104-105.

W dobie globalizacji problem obywatelskości nabiera nowego znaczenia. Rosnąca współzależność między poszczególnymi państwami narodowymi, stopniowe ograniczanie suwerenności ich decyzji politycznych na rzecz wspólnie i dobrowolnie tworzonej instytucji ponadnarodowych koordynujących współpracę zwłaszcza w zakresie gospodarczym, rozmaite inicjatywy obywatelskie przekraczające ramy państwa narodowego, zmuszają do ponownego zdefiniowania obywatelskości.

Znane nam do tej pory koncepcje obywatelskości – odpowiednie dla ładu westfalskiego i państwa narodowego – okazują się mało przydatne w świecie, w którym lawinowo zmieniające się konfiguracje stosunków społecznych, politycznych i gospodarczych tworzą jego nowy, globalny wymiar. Zjawisko globalizacji

to w istocie ściślejsza integracja państw oraz ludzi na świecie, spowodowana ogromną redukcją kosztów transportu i telekomunikacji oraz zniesieniem sztucznych barier w przepływach dóbr, usług, kapitału, wiedzy i (w mniejszym stopniu) ludzi z kraju do kraju¹⁰.

Temu procesowi towarzyszy powstawanie nowych instytucji prowadzących działalność przekraczającą granice państw narodowych. Tak postrzegana globalizacja jawi się jako domena przede wszystkim przekształceń ekonomicznych, wydaje się jednak, że oznacza ona o wiele więcej. Globalizacji w płaszczyźnie ekonomicznej towarzyszą bowiem zróżnicowane zjawiska społeczne oraz procesy kulturowe i polityczne zachodzące również w wymiarze globalnym.

To niezwykle złożone i fascynujące – a zarazem wysoce kontrowersyjne – zjawisko, jakim jest globalizacja, można postrzegać w roli nie tyle czynnika odpowiedzialnego za różnorodne zmiany społeczne ogarniające swoim zasięgiem cały świat, ile katalizatora przyspieszającego – obserwowane już wcześniej – zmiany zachodzące w międzynarodowym ładzie społeczno-politycznym związanym z modelem westfalskim; zmiany prowadzące do jego rozkładu. Wówczas, obok składnika gospodarczego, zjawisko globalizacji ujawnia również swój aspekt społeczno-kulturowy i polityczny, zaś powody, dla których obywatelskość we współczesnym świecie wymaga redefinicji, stają się oczywiste.

Zjawiska rozpoczynające erozję westfalskiego modelu państwa narodowego, a przy okazji zapowiadające globalizację, są przez badaczy odnotowywane przynajmniej od połowy XX wieku¹¹. Jako pierwszy wskazuje się precedens prawny związany z działalnością po drugiej wojnie światowej Trybunału Norymberskiego, sązącego zbrodniarzy wojennych nie według prawa państwa, któremu służyli, lecz według standardów międzynarodowych wywiedzionych z koncepcji prawa naturalnego. W konsekwencji Trybunał orzekł o winie oskarżonych, przyjmując za podstawę prawo międzynarodowe chroniące podstawowe wartości humanistyczne uznawane za uniwersalne, tym samym przyznając mu prymat nad prawem suwerennego państwa narodowego, które te wartości łamie.

Inną okolicznością, wskazywaną jako sprzyjającą rozkładowi systemu westfalskiego, był wyraźnie rosnący poziom umiędzynarodowienia politycznego procesu

¹⁰ J. E. Stiglitz, *Globalizacja*, przeł. H. Siembierowicz, Warszawa 2006, s. 26.

¹¹ D. Held, *Democracy and the Global Order. From Modern State to Cosmopolitan Governance*, Oxford 1997.

podejmowania decyzji. Dobrą empiryczną egzemplifikacją tego zjawiska jest m.in. liczba zwoływanych w danym roku konferencji międzynarodowych. W połowie XIX wieku dochodziło do dwóch, trzech takich konferencji rocznie, a w 1989 roku przedstawiciele przeróżnych międzynarodowych organizacji rządowych i pozarządowych spotkali się na ok. 4 tys. konferencji. Wskazuje to wyraźnie na stopniowe ograniczanie przez państwa narodowe suwerenności w samodzielnym podejmowaniu własnych decyzji politycznych i dobrowolne scedowanie części swoich uprawnień na organizacje ponadnarodowe.

Nie bez znaczenia dla omawianego procesu jest także pojawienie się hegemonicznych mocarstw i tworzenie międzynarodowych struktur bezpieczeństwa na skalę globalną. Podniosło to wprawdzie poziom bezpieczeństwa członkowskich państw narodowych, ale z drugiej strony zrodziło poważne konsekwencje w postaci ograniczeń dotyczących swobody decyzji w polityce zagranicznej i obronnej.

Pojawiło się także kolejne ograniczenie, tym razem dotyczące możliwości prowadzenia przez państwa narodowe niezależnej polityki ekonomicznej. Imponujący wzrost możliwości technologicznych człowieka spowodował gwałtowny rozwój globalnego rynku ekonomicznego i doprowadził w konsekwencji do znaczącego wzrostu poziomu umiędzynarodowienia produkcji, a dokładniej podziału pracy, oraz do umiędzynarodowienia transakcji finansowych, kontrolowanych obecnie przez wielonarodowe korporacje. W konsekwencji tego stanu rzeczy krajowe reguły kontroli własnego rynku i reguły zarządzania własną gospodarką przez państwo straciły swoją skuteczność, zwłaszcza w sytuacji gdy ich zastosowanie prowadzi do ucieczki globalnego kapitału z rynku tego państwa. Rynek stał się „czymś obiektywnym, a przeto «dyscyplinującym»”¹² i zarazem ograniczającym decyzje rządów państw narodowych.

Kolejna okoliczność godząca w międzynarodowy porządek westfalski i skorelowaną z nim koncepcję obywatelskości to powstanie globalnej areny kulturowej możliwej dzięki rozwojowi infrastruktury telekomunikacyjnej, zwłaszcza internetowi i globalnej sieci stacji telewizyjnych. Zapewniło to tanią i łatwą komunikację oraz szybki obieg informacji, a w konsekwencji eksplozję poczucia przynależności do wspólnot ponad państwem narodowym bądź rozbudzenie lokalnych tożsamości kulturowych i etnicznych w obrębie państw narodowych.

W odczuciu społecznym świat się niepomierne zmniejszył; techniki komunikacyjne umożliwiły „kompensację” czasu i przestrzeni. Powstały nowe formy relacji i aktywności, dla których granice państw narodowych są bez znaczenia, ponieważ swobodnie mogą działać poza obrębem struktur rządowych, „przeciekają” przez nie; w ten sposób dokonuje się proces globalnego „upłynniania”¹³ starych, stałych, ale już nieprzydatnych form organizacji życia społeczno-politycznego.

Obserwacja współczesnego świata coraz częściej dostarcza przykładów potwierdzających powiększanie się rozbieżności między naturą procesów społecznych zachodzących w wymiarze globalnym, na płaszczyznach: politycznej, ekonomicznej i kulturowej. Globalna arena polityczna nadal jest jeszcze obszarem działalności za-

¹² I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A. W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004, s. 104.

¹³ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2006, s. 341.

rezerwowanym przede wszystkim dla państw narodowych, gdzie obowiązują reguły wzajemnych odniesień wypracowane w modelu westfalskim, a których podstawę stanowi zasada całkowitej suwerenności terytorialnej w stosunkach międzynarodowych. Tymczasem areny ekonomiczna i kulturowa to domeny procesów już wyraźnie globalnych, gdzie granice państw narodowych tracą znaczenie, ponieważ intensywność relacji ekonomicznych i społecznych zachodzących bez ich pośrednictwa i poza ich strukturami – rośnie. Relacje te przebiegają poza demokratyczną kontrolą obywateli kończąca się na poziomie państwa narodowego, tym samym ważne dla społeczeństwa obywatelskiego decyzje przesuwają się z poziomu państwa na poziom globalny, zaś procedury demokratyczne, powstające w obrębie państwa i gwarantowane przez państwo narodowe, tracą wraz z nim (tj. państwem narodowym) na znaczeniu. W konsekwencji osłabiają się więzi jednostki z jej państwem, które staje się dla niej coraz słabszą podstawą tożsamościowej identyfikacji¹⁴.

Globalne procesy ekonomiczne i kulturowe powstające ponad i niezależnie od państwa narodowego sprawiają, że współczesny świat ewoluuje od tradycyjnego modelu współistnienia suwerennych państw narodowych w kierunku świata o wzrastającym poziomie współzależności, przede wszystkim w wymiarze ekonomicznym, politycznym, militarnym i społecznym. Ta współzależność przekracza powoli granice państw narodowych; wprawdzie nadal jeszcze przebiega ona za ich pośrednictwem, ale coraz częściej także drogą bezpośrednich kontaktów i względnie trwałych relacji między obywatelami różnych państw. W coraz większym stopniu ludzie nabywają świadomości, że wszyscy żyją w „jednym świecie”, że jednostki, grupy społeczne, narody i państwa są coraz silniej wzajemnie od siebie uzależnione¹⁵. Ta ogólnoświatowa, szeroko ujmowana tendencja – nieograniczająca się tylko do stosunków ekonomicznych – to właściwy wymiar dla opisywania zjawisk składających się na proces zwany globalizacją.

Następstwa postępującego procesu globalizacji są rozliczne; m.in. tworzą coś, co zaczyna się nazywać „społeczeństwem globalnym”. Problem jednak w tym, że tej nowej strukturze brak scentralizowanego państwa; jak więc określić status członków takiego „społeczeństwa globalnego” bez zorganizowanego – wedle standardu liberalno-demokratycznego – państwa globalnego i globalnego rządu¹⁶? Jak w tej sytuacji uniknąć kryzysu demokracji i obywatelskości? Wszak świadomość obywatelstwa i związana z nią postawa oraz formalno-prawny status obywatelski powstały i rozwijały się w ramach państwa narodowego, w którym spełniały ważne funkcje, dobrze dopasowując się w jego granicach do systemu demokracji liberalnej i gospodarki rynkowej.

Globalizacja jednak wyraźnie niszczy państwo narodowe, a tym samym zagraża istnieniu demokracji obywatelskiej, która funkcjonuje w jego ramach. W związku z tym transnarodowe instytucje gospodarcze, finansowe i różne inne o charakterze globalnym organizacje społeczne mają poważny problem ze sprawowaniem władzy i z wyraźnym ustaleniem tego, kto w rzeczywistości decyduje o tym, co robią. Orga-

¹⁴ A. Giddens, *Socjologia*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2004, s. 79.

¹⁵ *Ibidem*, s. 74.

¹⁶ Bardzo interesująco na ten temat wypowiadają się: M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, przeł. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, Warszawa 2005, s. 417 i nast.

nizacje te są bowiem zdominowane nie tyle przez rządy najbogatszych krajów przemysłowych, ile przez grupy interesów komercyjnych i finansowych w tych krajach, zawierających między sobą dyskretne porozumienia ponad strukturami państw narodowych, co w prosty sposób znajduje odzwierciedlenie w polityce tych instytucji. W konsekwencji nie są one reprezentatywne dla obywateli państw, na terenie których działają, wyrażając jedynie wspólne, branżowe interesy wybranych grup obywateli z wielu krajów.

W udanych systemach demokratycznych obywatele postrzegają przejrzystość, otwartość, wiedzę o tym, co robi rząd, jako przysługujące im z natury rzeczy prawo, którego zagwarantowanie należy do obowiązków państwa. Tymczasem w instytucjach o wymiarze globalnym, w takich jak np. Międzynarodowy Fundusz Walutowy czy Bank Światowy, obowiązuje zasada „tylko tym, którzy potrzebują wiedzieć” i neguje się uznanie podstawowego obywatelskiego prawa do informacji, ponieważ nie istnieje takie obowiązujące i respektowane w całym świecie prawo, na podstawie którego obywatel dowolnego kraju mógłby zażądać szczegółowych informacji odnośnie do działalności takich ponadnarodowych, „publicznych” instytucji. A przecież brak jawności umożliwia ucieczkę od odpowiedzialności przed obywatelami¹⁷ i sprzyja postępującej anarchizacji stosunków zwłaszcza ekonomicznych, a pośrednio także politycznych.

Globalizacja tworzy zatem warunki dogodne dla ograniczania suwerenności państw narodowych oraz pozbawianie ludzi ich praw obywatelskich. Procesy globalizacyjne coraz wyraźniej powodują erozję demokratycznej koncepcji obywatelskości – zarówno w jej wymiarze cywilnym, jak i politycznym oraz społecznym, naruszając tym samym tradycyjne wartości utrwalone w euroatlantyckim kręgu kulturowym – i bezpośrednio zagrażając demokratycznemu porządkowi społeczno-politycznemu. Z drugiej wszakże strony globalizacja idei demokracji, związanego z nią modelu obywatelskości i społeczeństwa obywatelskiego może oznaczać niebezpieczeństwo dla tożsamości kulturowej i systemów wartości w innych rejonach świata¹⁸.

W związku z tym globalizacja dała również wyraźny początek ewolucji władzy, która od modelu klasycznej władzy formalnej, opartej na skodyfikowanych regułach prawnych i przez te reguły ograniczanej, ulega przekształceniu w model władzy bezpodmiotowej, nieformalnej, nie zawsze legitymizowanej procedurami demokratycznymi, lecz raczej efektywnością w osiąganiu celu; wytworzyła system, „który można by nazwać *globalnym zarządzaniem bez globalnego rządu*”¹⁹.

W języku angielskim ten rodzaj substancjalnej władzy określa się terminem *governance*, w języku polskim odpowiada mu termin „władztwo”, rozumiany jako zdolność do skutecznego powodowania określonych zdarzeń bez formalno-prawnego tytułu do wydawania poleceń. Demokratyczne rządy, aby osiągnąć założone cele, korzystają ze skodyfikowanych procedur; „władztwo” korzysta z władzy. W pewnym sensie system międzynarodowy był – i jest nadal – obszarem, w którym dają się ob-

¹⁷ J. E. Stiglitz, *op. cit.*, s. 60, 203 i nast.

¹⁸ M. Walzer, *Polityka i namiętność. O bardziej egalitarny liberalizm*, przeł. J. Jankowska, Warszawa 2006, s. 72 i nast.

¹⁹ J. E. Stiglitz, *op. cit.*, s. 35.

serwować zjawiska będące ekwiwalentem empirycznym „władztwa”; są nimi sytuacje konfliktowe, w których jedna strona – posługując się „władztwem” – usiłuje wymusić zrobienie czegoś takiego przez drugą stronę, co w innych okolicznościach nie byłoby zrobione²⁰. Ponadnarodowe organizacje i instytucje o charakterze globalnym sięgają właśnie po ten rodzaj władzy, wobec której obywatel państwa narodowego jest bezradny i bezbronny.

Jak na razie wydaje się, że na poziomie ponadnarodowym, globalnym, na którym państwo ulega „rozmyciu”, nie ma odpowiednich warunków do zachowania demokracji i kultywowania postaw obywatelskich. Brak bowiem w wymiarze globalnym wspólnego mianownika kulturowego²¹, koniecznego dla wytworzenia odpowiedniego „środowiska” społeczno-instytucjonalnego, w którym mogłyby funkcjonować demokratyczne procedury wykonywania, kontrolowania i ograniczania władzy²². Jest wątpliwe, czy w dającej się przewidzieć przyszłości wytworzenie takiego „środowiska” jest możliwe – trudno bowiem nie doceniać siły tradycji kulturowych liczących tysiące lat, a tak odmiennych od europejskiej, tak różnie socjalizujących jednostkę.

²⁰ E. Czempiel, *Governance and Democratization*, [w:] *Governance without Government: Order and Change in World Politics*, red. J. N. Rosenau, E. O. Czempiel, Cambridge 1992, s. 250.

²¹ I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przeł. J. Kisilowska, Warszawa 2006, s. 124 i nast.

²² F. Fukuyama, *Ostani człowiek*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997, *passim*.